

4 kwietnia 1966

ANTONIUSZ I KLEOPATRA

17 IV

60 r.

W-wg

Jan Kott w jednym ze swoich niedawnych felietonów teatralnych przypomniał, że szekspirowski „Antoniusz i Kleopatra” nie był u nas grany od lat osiemdziesięciu, od 1880 roku. Ale to jeszcze nie wszystko. Tragedię tę grano w sumie sześć razy; cztery w Warszawie, gdzie wystawiono ją dla Modrzejewskiej z okazji jej przyjazdu z Ameryki, a dwa razy w tym samym roku we Lwowie na benefis B. Ładnowskiego. I to już koniec. Właściwie nie bardzo można zrozumieć racje, które odstręczały nasze teatry od wystawiania „Antoniusza i Kleopatry”. Że jest to sztuka bardzo długa, jedna z najdłuższych u Szekspira? Nie jest w końcu obszerniejsza od „Hamleta”. A może niedobra? Też nie, bo szekspirolodzy wcale nie najgorzej oceniają „Antoniusza” powstałego w wielkim okresie twórczości Szekspira, w tych samych latach, co „Hamlet”, „Otello”, „Król Lear” i „Makbet”. Zresztą wszędzie na świecie ją grywano. Są w tej tragedii, poza wszelkimi innymi urokami, dwie, a nawet trzy role będące dla aktorów nie lada kąskiem. Aż dziw, że żadna z naszych wielkich aktorek nie sięgnęła po szekspirowską Kleopatę.

Tak więc w osiemdziesiąt lat po Modrzejewskiej Jolanta Hanisz gra Kleopatę w Teatrze im Wyspiańskiego w Katowicach. Antoniuszem jest Jerzy Kaliszewski.

„Antoniusza i Kleopatę” nie można wcisnąć w dwugodzinny spektakl bez dość radykalnych skrótów. Reżyser Jerzy Krasowski (korzystając z przekładu Romana Brandstaettera) usunął cały wątek Sekstusa Pompejusza, przeciwnika triumwiratu: Marek Antoniusz, Cezar Oktawiusz, Emiliusz Lepidus, oraz kilka scen z Lepidusem. Skondensował w ten sposób główny nurt tragedii: miłości Antoniusza i Kleopatry i gry o władzę między Antoniuszem żołnierzem, wodzem, o gorącej głowie, uwielbianym przez Rzym, a młodszym od niego o lat dwadzieścia Cezarem Oktawiuszem, doskonałym, chłodnym, rozważnym politykiem. Miłość i polityka są w tej tragedii — zresztą wiernej historycznie, pozbawionej poważniejszych anachronizmów — jak najściślej ze sobą związane.

Skróty poczynione w tekście są rozsądne, nie szkodzą Szekspirowi, nie czuje się ich zupełnie słuchając spektaklu, którego generalną zaletą jest płynność i szybki rytm. Jest to zasługą tyleż reżysera, co scenografa Wiesława Lange. Akcja „Antoniusza i Kleopatry” dzieje się na przestrzeni lat dziesięciu i stale przenosi z Rzymu na Wschód i ze Wschodu do Rzymu. Szekspir stworzył więc rozległe możliwości dla popisu scenografa. Całe szczęście, że Wiesław Lange z nich nie skorzystał. Zbudował zręczne podesty, które doskonale spełniają najrozmaitsze role. W scenach rzymskich zjeżdża spod pułapu ogromna tarcza, coś w rodzaju bardzo powiększonej tarczy rzymskich legionistów, i to jest jedyny akcent, wystarczający najzupełniej, który sygnalizuje zmianę miejsca. Światło nie gaśnie kilkanaście razy w ciągu spektaklu, kurtyna opada tylko przed przerwą — jednym słowem jak na „dużego” Szekspira na naszych scenach jest to całkowity ewenement.

Wypadałoby powiedzieć kilka słów o aktorach. Antoniusz i Oktawiusz dwa filary starożytnego świata i na scenie katowickiej podpierają przedstawienie. Jerzy Kaliszewski i Józef Zbiróg grają rzeczywiście postacie z szekspirowskiej tragedii. Niestety Jolancie Hanisz zabrakło środków do pokazania całej złożoności Kleopatry — zakochanej kobiety i ambitnej królowej igrającej między miłością a polityką. Tragedia Kleopatry w jej ujęciu uległa jakiemś spłaszczeniu; zrozumiałe jest, że zaważyło to i na całości spektaklu, przemyślanego, konsekwentnego, ładnie przeprowadzonego.

E. Ż.

Jerzy Kaliszewski — Antoniusz i Jolanta Hanisz — Kleopatra w Teatrze Śląskim w Katowicach

